LOKALNIE · OPINIA

KOŚCIÓŁ ZA IMIGRANTAMI, PRZECIWKO POLSCE? DLACZEGO?

Michał Nowak · 27 listopada 2021



Kościół Katolicki ustami części swoich kapłanów, w tym najwyższych hierarchów, pod wpływem fałszywego pojęcia miłosierdzia sprzeciwia się interesowi narodowemu i katolickiej nauce w kwestii kryzysu na granicy wysuwając na plan pierwszy ideę ogólnoludzkiego humanitaryzmu.

Jesteśmy na wojnie

Mamy do czynienia z wrogimi działaniami naszych wschodnich sąsiadów, Białorusi i Rosji, które wykorzystują przeciwko Polsce migrantów w charakterze broni. Pomimo tego, że żołnierze nie używają ostrej amunicji, a lufy dział naszych czołgów i haubic są nadal zimne trzeba to otwarcie przyznać – prowadzimy działania wojenne wobec zewnętrznej agresji o charakterze hybrydowym. Każdego dnia grupy liczące od kilkudziesięciu do kilkuset osób przy wsparciu białoruskich wojsk i służb bezpieczeństwa, które przekazują im m.in. granaty gazowe i hukowe, szturmują pozycje polskich strażników granicznych, żołnierzy i policjantów broniących integralności naszych granic.

> **Jest to najpoważniejsze zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Polski od 1989 roku, a prawdopodobnie również od zakończenia II Wojny Światowej. Próżno przecież szukać analogicznej sytuacji w postaci agresji jednego z sąsiednich państw wymierzonej bezpo-**

średnio w Polskę.

Wobec białoruskiej agresji z wykorzystaniem migrantów w charakterze broni demograficznej niemała część polskich elit nie potrafiła stanąć na wysokości zadania. Kolejne wypowiedzi liberalnych polityków, działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy wzywające do otwarcia granic i wpuszczenia do Polski wszystkich migrantów, którzy rzekomo mieliby uciekać przed poważnym zagrożeniem grożącym im w państwach pochodzenia zostało już wielokrotnie omówione. Spotkały się one z brakiem społecznej akceptacji dla tego typu wypowiedzi. Niestety o wiele groźniejsze z punktu widzenia polskiej narracji i gotowości Polaków do wsparcia służb ofiarnie broniących naszej granicy są kolejne wypowiedzi hierarchów Kościoła w Polsce. Wtórują im niestety również niektórzy tzw. katoliccy publicyści jak Marcin Kędzierski i Tomasz Terlikowski, wzywający do otwarcia granic przed migrantami.

8 listopada Episkopat ogłosił zbiórkę datków na pomoc dla nielegalnych migrantów przebywających na granicy białorusko-polskiej. Towarzyszył jej apel abpa Stanisława Gądeckiego, w którym hierarcha stwierdził, że „bez względu na okoliczności przybycia migrantów, potrzebują oni naszego wsparcia duchowego i materialnego".

Decyzja ta nie mogła być podjęta w gorszym momencie. Tego samego dnia doszło do pierwszego poważnego szturmu agresywnych migrantów na polskie umocnienia na granicy z Białorusią. Episkopat wobec zagrożenia bezpieczeństwa narodowego zamiast wezwać do wsparcia polskich służb broniących granicy, zamiast ogłosić odprawienie w całym kraju Mszy Świętych w intencji Ojczyzny lub służb zorganizował zbiórkę pomocy dla tych samych migrantów wśród których znajdują ci atakujący każdego dnia polskie umocnienia graniczne.

10 listopada ten sam abp Gądecki zachęcił do modlitwy za Polskę i strażników granicznych uznając jednocześnie, że da się pogodzić obronę granic przez zewnętrznym atakiem z niesieniem pomocy potrzebującym.

Jako pierwsi solidarność ze strony Kościoła powinni odczuć obrońcy atakowanego państwa, a nie agresorzy niezależnie od tego czy stali się oni nimi przypadkowo czy a premedytacją.

Ta dwuznaczność w podejściu Kościoła do kryzysu na granicy z Białorusią może powodować rozdźwięk wśród wiernych co do tego, czy racja znajduje się po stronie państwa polskiego, które broni swoich granic i bezpieczeństwa narodu czy po stronie migrantów i stojącego za nimi Łukaszenki. Wyrażanie solidarności w pierwszej kolejności z migrantami stanowi odwrócenie koncepcji porządku miłości. Zbiórka na rzecz migrantów może i będzie też powodować zjawisko rozdźwięku pomiędzy Kościołem i państwem, co z jednej strony skrzętnie wykorzystają liberalne ośrodki nacieku w postaci mediów jak i doprowadzi do rozbicia w sumieniach Polaków.

Tymczasem zgodnie z katolicką zasadą porządku miłości, o której szerzej w dalszej części tekstu, pierwszą powinnością polskiego Episkopatu, polskich biskupów czy szerzej całego Kościoła w Polsce jest troska o Polskę, która znalazła się w sytuacji zewnętrznego i poważnego zagrożenia.

CZYTAJ TAKŻE: Lewicowo-liberalni przyjaciele Łukaszenki

Trzeba również wziąć pod uwagę wypowiedzi innych czołowych hierarchów polskiego Kościoła jak bp. Krzysztofa Zadarki i bp. Damiana Muskusa, w których bardzo jednoznacznie krytykowali działania państwa polskiego wobec agresji białoruskiej. Ten drugi w emocjonalnym wpisie na Facebooku stwierdził, że „miłosierdziu nie stawia się granic". Częstym argumentem części katolickich kapłanów i publicystów i lewicowych aktywistów jest przykład miłosiernego Samarytanina. Tymczasem jego wzór nie może zmuszać całych państw do wybrania ścieżki samobójstwa i poddania się dyktatowi Łukaszenki czy Putina.

Nawet mimo kolejnych codziennych aktów agresji ze strony niemałej przecież grupy migrantów część polskich hierarchów nie zrewidowała więc swojego podejścia do sytuacji na granicy z Białorusią. Oznacza to, że problemem nie jest naiwność i niezrozumienie realiów, a autentyczne przekonanie o wyższości pomocy udzielonej imigrantom atakującym Polskę nad bezpieczeństwem Polaków. To swoiste odwrócenie zasady porządku miłości, które przez wieki stanowiło jeden z fundamentów nauki moralnej Kościoła.

Bardzo prawdopodobne, że polscy hierarchowie biorą przykład z góry. Abp Paul Gallagher, watykański „minister spraw zagranicznych", na konferencji prasowej w Moskwie, stojąc u boku Siergieja Ławrowa powiedział: „Wiemy, że Kościół w Polsce jest krytyczny wobec władz i zachęca do bardziej humanitarnego i elastycznego podejścia", wzywając jednocześnie Polskę do „wzięcia odpowiedzialności". Czyli otwarcia granic przed nielegalnymi migrantami ekonomicznymi. Specjalny wysłannik samego papieża nie mógł działać bez jego poparcia.

CZYTAJ TAKŻE: Polska w obliczu kryzysu migracyjnego

Wobec nawoływań do pełnego lub częściowego otwarcia granic, wszak część katolickich publicystów i kapłanów wzywała „tylko" do przyjęcia kobiet i dzieci, należy zwrócić uwagę na podstawowy aspekt sytuacji, w której znalazła się Polska. Na naszej granicy nie znajdują się żadni uchodźcy. Zdecydowaną większość z nich stanowią Irakijczycy, a konkretnie iraccy Kurdowie. Od 2017 roku w Iraku nie toczy się żaden konflikt zbrojny. Kurdowie nie są mniejszością prześladowaną, a ich naród cieszy się w Iraku szeroką autonomią. Przebywający na naszej wschodniej granicy mieszkańcy bliskowschodnich państw stanowią grupę migrantów ekonomicznych, którzy chcą przedostać się do Unii Europejskiej w nadziei lepszego życia. Już teraz nie są jednak biedni, skoro mieli tysiące euro do zapłaty przemytnikom.

Znaleźli się oni na granicy z Polską na własną odpowiedzialność. Wiedzieli na co się decydują. Należy kategorycznie odrzucić często stawiane tezy o tym, że zostali oni oszukani przez białoruskie służby. Ludzie ci doskonale wiedzieli, że kupują bilety lotnicze do Mińska i mieli świadomość, że pomiędzy Białorusią, a Niemcami znajduje się takie państwo jak Polska. W dobie globalizacji i szerokie dostępu do Internetu na Bliskim Wschodzie oraz wysokiej jak na światowe standardy znajomości języka angielskiego w regionie przekonanie, że migranci uważają, że Białoruś graniczy z Niemcami jest wręcz karykaturalne. Mało tego biorąc pod uwagę, że koszt „wycieczki" organizowanej przez białoruskie służby wynosił około 4000-5000 Euro od jednej osoby należy zwrócić uwagę na dwa zagadnienia. Po pierwsze są to osoby raczej lepiej sytuowane, a więc i lepiej wykształcone, a co za tym idzie posiadające większą znajomość

świata. Po drugie odrzucić tym samym należy tezy o tym, że są to osoby pozbawione szans na życie w swoim państwie.

Ostatnim punktem, na który należy zwrócić uwagę w kontekście wypowiedzi katolickich publicystów i kapłanów i ich wezwania do otwarcia granic jest sam charakter ich obecności u naszych granic. Za ich przybycie – powtórzmy, przybycie dobrowolne – odpowiadają białoruskie służby. Te służby wypowiedziały Polsce, Litwie i Łotwie wojnę hybrydową,traktując migrantów jako broń.

> **Ewentualne ustąpienie któregokolwiek z zaatakowanych państw pod wpływem tego emocjonalnego terroryzmu, który stosuje białoruska i liberalna propaganda, a której wtórują liberalni katolicy, choćby w małym stopniu i otworzenie granic lub tworzenie tzw. korytarza humanitarnego zakończyłoby się podwójną klęską. Po pierwsze skłoniłoby to A. Łukaszenkę do zwiększenia wysiłków i wzmocnienia presji migracyjnej na te trzy państwa. Po drugie dałoby kolejnym tysiącom migrantów sygnał o możliwości dostania się nielegalnie do Unii Europejskiej, co jest ich podstawowym celem.**

Fałszywe miłosierdzie przeciw porządkowi miłości

Wypowiedzi tzw. katolickich publicystów oraz działania samego Kościoła w Polsce wzywające albo do przynajmniej częściowego otwarcia granic, albo do skierowania pomocy dla migrantów stanowi jasne zerwanie z nauką św. Tomasza z Akwinu. Jak więc pisał państwo miało prawo podejmować arbitralne decyzje co do ewentualnego przyjęcia obcych sobie grup migrantów chcących dostać się na jego terytorium. Taka powiedzielibyśmy współczesnym językiem „polityka" miała na celu zapobiec zagrożeniom dla rdzennych społeczności.

> **Przede wszystkim jednak Doktor Anielski rozróżnia dwa rodzaje imigracji: wrogą i przyjazną. Wroga imigracja jest równoznaczna z inwazją i należy ją powstrzymać, nawet przy użyciu siły. Nawet wobec migrantów, którzy wywodzą się z imigracji przyjaznej, ale którzy nie są zainteresowani integracją, państwo ma prawo odpowiednio reagować w celu obrony swojej tożsamości religijnej i kulturowej.**

Skupmy się jednak na pojęciu migracji wrogiej, bo z tą mamy do czynienia w czasie obecnego kryzysu na granicy z Białorusią. Jeżeli skutkiem migracji będzie groźba rozerwania społecznej i duchowej tkanki narodu, wtedy będzie ona uznana za migrację wrogą. Będzie to dotyczyło migracji niekontrolowanych oraz migracji ludności z innego kręgu cywilizacyjnego, a przede wszystkim religijnego. Kryterium do uznania imigracji za przyjazną jest sama wola imigrantów do zintegrowania się z narodem państwa, które miałoby ich przyjąć. Efektem imigracji musi być integracja, a nie segregacja czy gettoizacja. Migranci przybywający do Europy przez ostatnie lata nie spełniają tego warunku. Poza obroną bezpieczeństwa i dobrobytu swoich obywateli oraz ułatwieniem im, a przynajmniej nieprzeszkadzaniem w ich dążeniu do zbawienia duszy obowiązkiem rządów jest obrona tożsamości i wartości stanowiących fundament euro-

pejskiej cywilizacji. Rozmycie chrześcijańskich korzeni Europy w kotle różnorodności stanowi z punktu widzenia nauki św. Tomasza wystąpienie przeciwko naukom Boga.

CZYTAJ TAKŻE: **De ecclesia militante (O kościele walczącym)**

Św. Tomasz rozpatrując problem migracji na przykładzie narodu żydowskiego (Suma Teologiczna. Traktat „Prawo", Zagadnienie 105 art. 3) zwracał uwagę, że migranci nie powinni być traktowani jednakowo. Ci wywodzący się z, powiedzielibyśmy współczesnym językiem, narodów i kręgów cywilizacyjnego i kulturowego bliskiego autochtonom, którym tym samym łatwiej byłoby im się zintegrować, byli traktowani odmiennie od migrantów pochodzących z obcych kulturowo i cywilizacyjnie obszarów. Ewentualne przyjęcie migrantów musiało mieć zawsze na uwadze dobro wspólne i jedność narodu autochtonicznego. Św. Tomasz dopuszczał co prawda wyjątki od tego sztywnego podziału, ale zwracał przy tym uwagę, że przybysze z innego kręgu cywilizacyjnego musieli wykazać się odpowiednim „aktem cnoty".

> **Państwa więc nie tyle nie mają obowiązku przyjmować wszystkich migrantów, a wręcz nie powinny otwierać swoich granic przed osobami wobec których istnieje uzasadnione podejrzenie, że nie będą się oni integrować i będą mogli prowadzić działania niekorzystne dla rdzennego narodu.**

Odchodząc tymczasowo od rozważań św. Tomasza musimy również zwrócić uwagę, że Kościół nigdy w swojej historii nie nawoływał do bezwarunkowej czy wręcz bezrozumnej pomocy komukolwiek. W kontekście ostatnich wydarzeń i obrony granicy państwowej przez polskie służby należy również przywołać naukę z Katechizmu. „Uprawniona obrona może być nie tylko prawem, ale poważnym obowiązkiem tego, kto jest odpowiedzialny za życie drugiej osoby, za wspólne dobro rodziny lub państwa. Obrona dobra wspólnego wymaga, aby niesprawiedliwy napastnik został pozbawiony możliwości wyrządzania szkody. Z tej racji prawowita władza ma obowiązek uciec się nawet do broni, aby odeprzeć napadających na wspólnotę cywilną powierzoną jej odpowiedzialności" (par. 2265). Oznacza to, że prawowita władza państwowa ma nie tylko prawo do obrony granic i bezpieczeństwa swoich obywateli, ale ma taki obowiązek. Działania przeciwne i dopuszczenie do powstania nawet hipotetycznego zagrożenia dla zdrowia i życia członków narodu byłoby sprzeniewierzeniem się przez polityków naukom Kościoła.

Wracając do rozważań Doktora Anielskiego niezbędne jest przywołanie zasady ordo caritatis, czyli porządku miłości. Zgodnie z nią po Bogu należy kochać najbardziej tych, którzy są nam najbliżsi. Owa bliskość może oznaczać rodzinę, własny naród oraz innych wiernych Kościoła. Katolik nie jest zobowiązany do ślepej bezrozumnej miłości wszystkich ludzi na Ziemi.

Rozpatrując zasadę katolickiego porządku miłości wierny, w szczególności rządzący odpowiedzialni za cały naród, winien kierować się trzema kwestiami. Po pierwsze powinien w pierwszej kolejności odpowiedzieć sobie na pytanie na ile dany człowiek jest mu bliski i czy pomagając mu nie ucierpi wspólnota bliższa jego sercu. Własny naród stoi wyżej od narodów obcych tak jak rodzina stoi wyżej od własnego narodu.

> **Oczywistym jest, że wobec realnego zagrożenia życia, zdrowia czy wolności poszczegól-**

> **nych społeczeństw narody mające taką możliwość powinny pomagać potrzebującym. Obowiązek pomocy nie oznacza jednak automatycznie obowiązku migracji tych potrzebujących, a tym bardziej obowiązku ich przyjęcia jako imigranta czy uchodźcy i w perspektywie umożliwienia mu osiedlenia się na obszarze tego państwa. Każdorazowo władze państwa muszą kierować się osądem roztropności zgodnie z politycznymi czy etycznymi uwarunkowaniami. Zasadnicze znaczenie będzie miało wiec wspólne dobro własnego narodu**.

Kościół i liberalne elity ramię w ramię w imię ideologii humanitaryzmu

Współcześnie pojęcie chrześcijańskiej miłości całkowicie oddzielone zostało od prawdy, a potrzeby doczesne stały się wielokrotnie ważniejsze, również dla katolickich kapłanów, od potrzeb wiecznych. Kościół kreując się na ogólnoświatową organizację humanitarną i skupiając się całkowicie na zaspokojeniu przeróżnych potrzeb doczesnych współczesnego człowieka idzie w swojej narracji ramię w ramię z liberalnymi i lewicowymi elitami politycznymi i społecznymi świata.

W konsekwencji Kościół rezygnuje ze swojej podstawowej misji jaką jest troska o zbawienie nieśmiertelnej duszy każdego człowieka. Kościół staje się wiec kolejną świecką instytucją na służbie człowieka i nic dziwnego, że cieszy się pełnym poparciem nastawionej wrogo do katolicyzmu lewicy, która dopinguje go w jego drodze ku przepaści.

Dla religii humanitaryzmu troska o własny naród, jego dobrobyt i bezpieczeństwo nie stanowią wartości, której należałoby bronić. Jedyną wartością jest zapewnienie nieograniczonym grupom migrantów realizacji ich wszystkich doczesnych potrzeb w celu uspokojenia swojego sumienia i zyskania poczucia spełnienia. Wartości wspólnotowe zawsze muszą ustąpić subiektywnie ocenianemu „cierpieniu" obcych. To rzekome cierpienie nabiera wręcz mistycznego sensu dla oddanych religii ludzkości aktywistów, dla których koncepcja społeczeństwa otwartego, świata bez granic i żadnych tożsamości jest celem ostatecznym.

> **Dla religii ludzkości bezwarunkowa „pomoc" innemu człowiekowi niezależnie od konsekwencji tego typu działań stanowi jedyny warunek stania się wyższą kategorią człowieka. Niestety znaczna część hierarchów Kościoła katolickiego wpisuje się swoją narracją w dążenie do urealnienia tych koncepcji. Liberalnych katolików i liberałów wrogich Kościołowi łączy przekonanie o prawie każdej ludzkiej jednostki do nieskrępowanej migracji i swobodnego osiedlania się w dowolnym miejscu na świecie.**

Liberalnych katolików i lewicowych aktywistów łączy jeszcze jedno zjawisko, a mianowicie nagminne łączenie Jezusa z uchodźcą. Tymczasem nie należy mówić o Jezusie jako o politycznym uchodźcy. Po pierwsze poruszał się on po terytorium jednego państwa, Cesarstwa Rzymskiego. Po drugie bliska nam dziś koncepcja państwa na początku I wieku byłaby całkowicie niezrozumiała dla ówczesnych. Po trzecie Pan Jezus nie był uchodźcą w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Poruszał się on jako wolny człowiek po

obszarze Imperium pomiędzy Palestyną a Egiptem. Idąc dalej zarówno Judea jak i Egipt były państwami z tego samego kręgu cywilizacyjnego, o tej samej kulturze i tej samej, żydowskiej ludności. Święta Rodzina opuszczając Palestynę przemieściła się do Egiptu trafiając do społeczności żydowskiej. Podobnie zresztą Maryja i Józef nie byli odrzuconymi uchodźcami, których nie przyjęto pod dach z powodów politycznych czy etnicznych. Ewangelia mówi krótko, że „nie było dla nich miejsca w gospodzie". Dodatkowe opisy o zamkniętych drzwiach i odrzuceniu lokalnej społeczności są efektem późniejszych naleciałości kulturowych powstałych m.in. dla potrzeb polskich Jasełek. Nie chodziło również o brak miejsca na nocleg i schronienie się przed zimnem, a o potrzebę znalezienia intymnego miejsca dla brzemiennej Maryi, która spodziewała się narodzenia swojego Syna.

CZYTAJ TAKŻE: **Tradycja przeciw modernizmowi. W poszukiwaniu źródeł odnowy Kościoła**

Katolik w swoich działaniach powinien oczywiście kierować się miłością. Powinien jednak zawsze podejmować ostatecznie decyzje po odpowiednim rozeznaniu sytuacji. Kościół przez wieki od czasów swoich starożytnych początków ofiarował rozbudowaną pomoc tym, którzy jej wymagali, ale jednocześnie nigdy nie wahał się przed wezwaniem do obrony przed napływem barbarzyńców, pogan i niewiernych. Niejednokrotnie to sam Kościół musiał organizować obronę poszczególnych chrześcijańskich społeczności przed zagrożeniem ze strony barbarzyńców w okresie tzw. wędrówek ludów.

Koncepcji fałszywego miłosierdzia i humanitaryzmu, które zdominowały myślenie liberalnych katolików, należy przeciwstawiać wspominaną już koncepcję prawa do nieemigrowania. Mając świadomość licznych niedających się opisać tragedii, które są konsekwencjami trwających i minionych konfliktów zbrojnych trzeba pamiętać, że po ich zakończeniu następuje odbudowa zniszczonych państw. To ich mieszkańcy, przy materialnym i finansowym wsparciu państw trzecich, muszą podjąć trud jego odbudowy. Trudno znaleźć analogiczne wydarzenia w historii gdy na skutek trwającego konflikt znaczna część mieszkańców państwa objętego wojną, a przede wszystkim państwa, w którym konflikt zbrojny zakończył się już kilka lat temu, zdecydowałaby się na emigrację.

> **Obecnie istnieje wręcz przekonanie o prawa do emigracji do innych państw, przede wszystkim tych tworzących Unię Europejską, tylko i wyłącznie dlatego, że w państwie pochodzenia migrantów miał miejsce konflikt zbrojny. Zakończona ponad 4 lata temu wojna z Państwem Islamskim w Iraku nie może być pretekstem do masowej migracji mieszkańców tego państwa do Europy, a ta nie jest w żaden sposób zobowiązana do przyjęcia migrantów ekonomicznych kreujących się na uchodźców.**

Warto przytoczyć dane dotyczące Włoch. Przez pierwsze trzy kwartały 2016 roku do tego państwa przybyło około 130 tysięcy migrantów. Zaledwie 70 tys. z nich złożyło stosowne wnioski azylowe. Jedynie 2853 osoby otrzymały decyzje pozytywne o przyznaniu azylu politycznego. Oznacza to, że niemal 98 % migrantów, którzy dostali się na teren Włoch przez pierwsze dziewięć miesięcy 2016 roku podszywało się pod uchodźców i nie miało prawa do azylu.

Prawo do emigracji nie równa się obowiązkowi przyjęcia migrantów przez państwo, do którego ci by zdążali. To konkretne rządy państw prowadząc stosowną politykę migracyjną i zwracając uwagę na ta-

kie wartości jak dobrobyt własnych obywateli, a przede wszystkim ich bezpieczeństwo mogą podejmować stosowne decyzje co do otwarcia lub zamknięcia granic. Jak stwierdził w swoim orędziu papież Benedykt XVI: „Każde państwo ma prawo regulować imigrację i prowadzić politykę podyktowaną ogólnymi wymogami dobra wspólnego".

> **Wobec sytuacji, w której znalazła się Europa, a dziś szczególnie Polska na pierwszy plan należy wyprowadzić koncepcje prawa do nieemigrowania, czyli umożliwienia i ułatwienia możliwości pozostania we własnej ojczyźnie. To właśnie prawo do życia we własnej ojczyźnie można uznać za jedno z praw obywatelskich.**

Ostatecznie migracja jest bolesnym doświadczeniem zarówno dla migrantów, którzy porzucili swoją ojczyznę, własny naród, rodzinę i najbliższych oraz dla społeczeństw autochtonicznych do których przybyli ze względu na wzrost przestępczości i rozmycie własnej tożsamości. Migracja jest też wreszcie bolesnym doświadczeniem dla państw pochodzenia migrantów. Wobec wyjazdu najczęściej młodych mężczyzn, którzy mogliby wziąć na siebie ciężar odbudowy państwa i budowy jego potencjału gospodarczego.

CZYTAJ TAKŻE: **Kościele, dlaczego mówisz do mnie po chińsku?**

Stąd też wezwania syryjskich czy irackich polityków do powrotu swoich obywateli, którzy powinni w pierwszej kolejności skupić się na odbudowie pozycji swoich państw. Prawdą jest, że państwa trzecie i organizacje międzynarodowe, a nawet Kościół mogą i powinny zaangażować się w działania na rzecz rozwoju i odbudowy państw pochodzenia migrantów jednocześnie zwalczając grupy i państwa zaangażowane w przerzut nielegalnych migrantów i handel ludźmi. Szczególnie jednak istotne jest umożliwienie mieszkańcom dotkniętych kryzysami państw odbudowy swojego życia we własnej ojczyźnie. Kluczowe dla powodzenia tego zadania będzie zniesienie dotkliwych sankcji ekonomicznych i ponowne włączenie tych państw do międzynarodowej współpracy. Dotyczy to szczególnie Syrii.

Dobrobyt i bezpieczeństwo własnego narodu, czyli bliskich nam „rodziny rodzin" ma pierwszeństwo w porządku miłowania nad interesami i dążeniami innych ludzi. Wedle porządku miłości powinniśmy pomagać innym z uwzględnieniem interesów i bezpieczeństwa własnej wspólnoty.

„Nie oglądajmy się na wszystkie strony. Nie chciejmy żywić całego świata, nie chciejmy ratować wszystkich. Chciejmy patrzeć w ziemię ojczystą, na której wspierając się, patrzymy ku niebu. Chciejmy pomagać naszym braciom, żywić polskie dzieci, służyć im i tutaj przede wszystkim wypełniać swoje zadanie – aby nie ulec pokusie «zbawiania świata» kosztem własnej ojczyzny" – pisał Kardynał Stefan Wyszyński.

Katolickie miłosierdzie narzuca na nas obowiązek pomocy, lecz musi być to pomoc roztropna, wyważona pomiędzy zapewnieniem dobrobytu obcym, a dbaniem o interesy i potrzeby własnej wspólnoty. Wobec tego należy rozważyć pomoc potrzebującym w państwie ich pochodzenia skłaniając ich jednocześnie do tego by nie opuszczali swojego państwa, narodu i rodziny, co zawsze jest indywidualnym dramatem migranta i jego najbliższych. Celem jest więc umożliwienie takiej osobie rozwoju w państwie swojego pochodzenia zgodnie ze zbyt rzadko przypominaną koncepcją prawa do nieemigrowania, na którą zwracał uwagę papież Benedykt XVI.

fot:twitter/Terytorialsi – Zawsze gotowi, zawsze blisko!

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kosciol-za-imigrantami-przeciwko-polsce-dlaczego/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć